

Z W Y C Z A J E.

Wigilia Bożego Narodzenia

24 *Grudnia.*

Dzień ten w całym świecie chrześcijańskim, a osobliwie słowiańskim, obchodzony bywa biesiadą wieczorną postną, ale nie suchą. Aby zachować przepis postu, raz tylko na dzień, i to dopiero gdy się ukazały gwiazdy (lub gdy się ściemniło) jadano wieczorzę, strzegąc się wszelkiego nabiadu; co dotąd lud przestrzega ściśle. Do potraw koniecznych należą także kluski i kuszanki z makiem. Jabłka, orzechy, pierniki muszą być i u najuboższych.

Do obchodu wili i należy strucla czyli kołacz pszenny podługowaty, na końcach paleczasty, przez środek plecionką z ciasta obłożony i posypyany czarnuszką. W Krakowie i innych miastach tak je wielkie pieczono, iż na sianach ciągnione być musiały. K. Gołębowski, przy opisanu miasta Warszawy, jest tego zdania, że i zwyczaj i wyraz przejęty jest od Niemców. U ludu prostego, od wili Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli, strucla miejsce chleba zastępuje. Bywały, i jeszcze gdzie-niegdzie bywają, struclę po 2 i 3 kockie długie (obacz str. 56 Żywność).

Izba jadalna skromną, a stół do jedzenia sianem pospolicie był zastawiany lub podestawiany, dla pamiątki, iż narodzony Chrystus na słomie był złożony. Dnia tego zaścielane nawet były słomą i podłogi w kościołach, która tak w nich przez wszystkie święta zostawała.

Przy rozpoczęciu zachowywano zwyczaj kamania się opłatkami (to jest podawano sobie wzajem opłatki białe do

przełamania), życząc jednemu drugiemu dosięgo wieku, to jest (jak wielu sądzi) lat życia starej Doroży (obacz: dzień 6 Lutego). Kamanie takie pamięć braterstwa chrześcijańskiego w pierwiastkach kościoła zaangażowanego odnawia i piękny gościnności słowiańskiej wystawia obraz ¹⁾. Przestrzegano też, aby u stołu było osób do pary.

Przy końcu wieczerzy, panny i chłopcy wyciągali z pod obrusa źdźbło siana; jeśli zielone, w zapusty dziewica przywdzieje wieniec ślubny, ożeni się kawaler; gdy zwiędłe, mnszą jeszcze na męża lub żonę czekać, a kiedy całkiem żółte, zła wróżba — umrze starą panną lub kawalerem do zgonu pozostanie. Ze snopów kłosa wyciągano, wycierano ziarenka i liczonno je; do pary, związek małżeński oznaczały; nieparzyste, dłuższą samotność.

K. Gołębiowski (*Lud polski*, str. 317) mówi: Przejęty od Prusaków jest zwyczaj w Warszawie, upomnikiem dla dzieci stawiać na wilię: sosenkę z orzechami włoskimi złościami, cukierkami, jabłuszkami i mnożstwem świeczek lub kawałków stożka różno-kolorowego. Czasem pomiędzy gestwiną wyrobioną wyrobione dziecię w żłobku leżące, patrząca nań czule N. Panna i ś. Józef; chuchają na dziecię wół i osioł, przybiegają pastere, ulatują anioły, a wszystko jak najbogaciej oświetlone.

Kołyska Pana Jezusa. Za Augusta III był jeszcze ten zwyczaj (jak nas rękopis ks. Kito wicza wiadomiam), że w celi ks. Bernardynów w Warszawie, przysposabiano kołyskę Pana Jezusa, w bogate materje i kwiaty ubraną; w niej było wyobrażenie dziecięcia, N. Panna i ś. Józef obok. Zakomnicy klękali w okolo, śpiewali pieśni z kantyczek, dewoci i dewotki były obecne. Kiedy po wszystkich krajach przedtem starano się religijne uroczystości zmysłowo przedstawiać, i ludowi takie wi-

1) Proboszcz i z poblizszych miejsce duchowni, albo ich organista, roznoszą jak przedtem po domach pęk opłatków białych, złotych i czerwonych; teraz i inne kolory przydają. Na taey przykrytej serwetką je ofiarują, i dostają za to nagrodę, a za porogę i życzenia, podziękowanie. Kamnacy i pożywający opłatków życzą sobie nawzajem doczekać drugiej wili, w jak najlepszym zdrowiu i powroźeniu.

downiska czynili upodobanie; nie dziwmy się, że i u nas był ten zwyczaj ¹⁾.

Gdy się ludzie do brzy dłużej i ochoczo w wilię bawili, wtedy żli używali niegdys tej doby do korzysztania z niestrożności endzej, by coś porwał, co się nazywało: szczęscia próbować. Zwyczaj ten tak się był upowszechnił, nietylko w kraju naszym ale i u obcych, iż stolica Rzymska i sobory kościelne, jako-to: Antyziodoreński, Turonenski i t. d. użyć grozy klątwy na przestępných przymuszono były.

Jest jeszcze u ludu prostego w zwyczajn, iż drzewa owocowe w sadzie obwiązuje gospodarz domu przewrośtem, którem związana była słoma pod stół (obrus) podestana, aby lepiej rozdziły i nie przemarzyły od mrozów. Gospodarz idzie wtedy z sierką do sadu swego, przystępuje do drzew, które mało lub wcale owoców nie rodzą, zamierza się jakoby je chciał scinać, lecz odstepuje, gdy żona lub czeladnik prosi za niemi i ręczy, że się poprawią, — i dopiero powrośtem drzewa obkręca.

Boże Narodzenie

25 Grudnia.

Jedno z najprzedniejszych świąt, (gdy niegdys zwanych. W świecie katolickim radość powszechną kapłani trzema mszami, lud pobozny okazuje śpiewami, które już od północy (od mszy pasterskiej) zaczynać się zwykły.

Przepowiadano, że gdy niema zimy (mrozu) na Boże Narodzenie, zima pokaze się na Wielkanoc, i przeciwnie. Mówi to przysłowie:

Jeśli pola zielone, gdy się Chrystus rodzi, —
to gdy zamartwychwstaje,
śnieg z mrozem kołaczom przeskodzi.

1) Urządzano je po wszystkich w ogóle klasztorach Bernardynów i Bernardynek.

Starzy gospodarze uważali długiem doświadczeniem, iż wro-
żyło to nieurodzaji, gdy:

Zielone Boże Narodzenie,
a Wielkanoc biała,
z pola pojecha mała.

(Gdy inne znów powiada:

Jakie święto God, takie też ostatki (zapusty),
taka Wielkanoc, — i takie Świętki (Zielone).

Do wesołości święt należały dawniej konieczne dyalogi,
które żaki i publiczenie i po domach wyprowadzali ¹⁾. Cóż bawią
dotąd jeszcze lud jasełkawi, w których wystawiają w niezgra-
bnych osóbkach narodzoną dziecięcą na łonie matki lub też zio-
żone na słonie, trzech królów z darami, starszego Józefa, skoki
i przygrywania pasterzów i wszystkie okoliczności tych dziejów;
towarzyszyć im zawsze winien wół i osieł, żył z żydówką,
dyabeł i baba z masłnicą. Wyrzaz jasełka znaczy kolebkę
przykrytą, ludkę.

§. Szczepan

26 Grudnia.

Świętego Szczepana, pierwszego wiatry Chrystusa mezen-
nika, pamięć jest czczona zaraz po Narodzeniu Bożem. Lud da-
wniej o wies na ten dzień święcie dawał, i gdy kapłan miał go

1) Od Bożego Narodzenia rozpoczynają się zabawy karnawałowe,
trwające aż do Zapust. Preką wówczas i smażą na smalec ciasta
karnawałowe okrągłe zwane pączki, i podługowało, krunche,
zwane chrust czyli fa w o r k i. Pączki, ciasto kniste, wielko-
ści jabłka (zwykle dużego), a korburańki lub powidłami we-
wnątrz, spożywane bywały w największej liczbie w duszki (zwar-
tek i ku kółcowi Zapust.

Gdy szlachta i mieszczaństwo zamowniejsi zimą w Warszawie
dają bale, kuligi, zabawy taneczne, pikniki i t. d., lud w dnie
święteczne w mnogich zgromadza się szynkowaniach, gdzie przy
odgłosie katarynki (Preh-orgeel), albo innej okazalszej muzyki,
wywija ochocze tany. Sala Wrocławska zwana, za koszarami Mi-

kropie święconą wodą idąc środkiem kościoła, rzucają nań gar-
ściami owsa, jakoby dla pamiętki ukamienowanego mezennika.

1) Dzień ten jest też i dla czeladzi ważnym, zwłaszcza w Ma-
zowszu, iż w tym czasie tak po dworach jak i chatach zmienia
się ona. Starający się o nowego sługę gospodarze i gospodynie
znawiają do siebie upatrzonych służących i raczą ich wódką.
Ze parę dni upływa, nim parobek zgodzi się do którego z go-
spodarzy i te dnie spędza swobodnie, a jeszcze prosić się go
trzeba, by objął obowiązek, więc mówi, że:

1. Na święty Szczepan — każdy parobek pan.

lub też

2. Święty Szczepan — każdy se pan.

3. Święty Szczepan — więcej sluga (znaczy) jak pan.

Jasełka czyli Szopka.

Początek jasełek czyli Szopek odległych sięga wieków.
Powstały one bowiem najprzód w kościołach katolickim z samego
obrazowania wydarzeń, będących podstawą święt w okresie Ho-

rowskimi zwabiła służycieli około r. 1930 muzyką janczarską;
miała galerję dla widzów, kiedy inni hawili się tańcem, grali
w bilard lub karty.

Taćm zaś, gdy zamowniejsi rozjeżdżają się na wies lub za
granicę kraju, lud w dnie święteczne zbiera się do wycieczek
na Sankę Kępcę, na Czyste i t. d., gdzie wabią karuzelle i huś-
tawki, lub zabawia się w licznych ogródkach w mieście i na
przedmieściach, gdzie bywają kręgielnie (dziś i teatrzyki), do za-
silenia żołądka przekąski i napoje niekosztowne.

3. Górczowski (*Opis Warszawy*, str. 220) wspomina o odby-
wanych w Warszawie zabawach z tańcami i maskaradach (za
Augusta II maski wchodzić mogły na każdą zabawę w czym-
kolwiek domu, trzy tańce jeden po drugim przelatawały i de-
maskowały się albo odjeżdżały). Dawano reduty, renowagi, pikniki,
bale i baliki, bale płonne, bale gminne z widowiskami, włoskie
śpiewy (koncerty), ognie sztuczne. Teatr stały otworzono dla
publiczności dopiero za Stanisława Augusta.

zego Narodzenia oznaczonych. (1) óż owe wydarzenia, ścigające się do narodzenia, dziecięstwa i młodości Chrystusa, uważano za stosowne dla pojęcia ludu i dzieci, płaszczyźnie uwydatnić w urządzonych po kościołach jasełkach 1).

Pierwszy do nich pomysł podał św. Franciszek z Assyżu, żyjący we Włoszech od 1182 do 1226 roku. Zjawili się one tedy najprzód w całej Europie po kościołach, będących pod zarządem zakonników reguły św. Franciszka, a z nimi przeszły ten zwyczaj i do nas.

Podług notat, jakie posiadamy do historii Warszawy, najdawniejsze jasełka wystawiane były w kościele św. Anny przy Krakowskim-przedmieściu, gdzie pokazywano nadto już nie w kościele, ale w izbie gościnnej przy furtce klasztornej kołyskę Chrystusa Pana. Była to kolebka suto w kwiaty i bogato materyo przystrojona. W kolebce leżała osółka Pana Jezusa, miary zwyciężonego dźwięczenia, a nad nią stały figury N. Panny i św. Józefa. Wystawiano je raz w rok w sam dzień Bożego Narodzenia, w którym to czasie odbywały się przy niej śpiewy i grała muzyka. Najbliżniejszą rolę jasełka ruchome pokazywano jeszcze za porzątku zeszłego stulecia w kościele św. Antoniego (Reformatorów) przy ulicy Samorostkiej. Była tam urządzona szopka, w której balce na sprężynach wyprawiły rozmaite sceny z historii Narodzenia Pańskiego. Lecz gdy często zaczęto przytém pokazywać niesmaczne dziwoki, obrzydzące przybytek święty, z tego względu zakazał je najsumiej biskup (zantowski, nieżyłko w Warszawie) po wszystkich kościołach, ale i w całej dycezyi, dekretem wydanym w r. 1711. Za jego przykładem zakazywali podobnych przedstawień i inni biskupi. Zaoczin, ruchome jasełka zupełnie z kościołów unowoczo, przemiasły się do prywatnych domów i zakładów przemysłowych. Takie prywatne jasełka były w r. 1749 na Pradze pod Warszawą w domu obywatela tamtejszego Zawadalskiego. Składały się one z tysiąca

1) Obacz Gółbiewskiego: *Try i subany. — Pamiętnik religijno-moralny*. Warsz. — *Kalendarz warsz. Jaworskiego* na rok 1856: *Szopki przez Sewerynę z Kochowskich Pruszkowa*. — *Tygodnik ilustr.* Warsz. 1860, n. 15: *Szopka warszawska* p. Wacl. Szamanowskiego. — *Pamiętnik muzyczny i teatralny*. Warsz. 1862, 2. 15: *Jasełka* p. Józefa Sikorskiego.

figur, wyprawiających obok nabożnych i świeckie najzabawniejszo sceny, na których oglądanie spieszyla cała Warszawa.

Przeistoczone w ten sposób jasełka, zmieniły się z czasem na obnoszone po ulicach szopki, które właściwie są pomysłem francuzkim 1). Niejaki bowiem Jan Broche, dentysta w Paryżu, będący w krytycznym położeniu, aby się z kłopotów wydzwignąć, wpadł na myśl nowego zarobkowania, urządzając w roku 1680 przenosne jasełka, i z takimi szopkami zwiadał Francją i kraje okoliczne, gdzie dużo zarobił pieniędzy. Tak zaś były zresztą i sztuczne w tych szopkach przedstawienia, że w Szwajcaryi i oskarżono go o czary i wzięto do więzienia, z którego wtedy dopiero został uwolniony, gdy wyjaśnił mechanizm swoich lalek.

Broche umarł w r. 1700, lecz szopki jego miały już wziętość ustaloną, a coraz dalej rozpowszechniające się, ukazywały się obnoszone po ulicach Warszawy pierwszy raz w r. 1701, jak to zapisał w swoich notatach obywatel warszawski Janicki. Z początku współzawodniczące z jasełkami po kościołach, przedstawiały one także wyłącznie sceny religijne, ale gdy tamte upadły, zaczęły wchodzić rzeczy świeckie, przepięknie je śpiewkami, naśladować przedstawienia teatralne i t. p. Wreszcie stopniami z ręk do ręk przechodząc, zostały na rodzaj przemysłu, który teraz wyzyskują dowcipni i obradni ulicznicy warszawscy.

3. Gółbiewski (według Kitowicza) mówi: „Był zwyczaj, że po kościołach ruchome pokazywano jasełka. Najbliższe w Warszawie bywały u ks. Kapucynów, Reformatorów, Bernardynów, Franciszkanów; okazywano je od obiada do niesporów. Wyobrażały narodzenie Pańskie, trzech króli, inne przytóm sceny: to wojskowych, to pochlób, zabawy, miłośki i tance; to szynkarke, dojące krowy dziewczęta; to dzianów, żyda narazcie oszusta, którego porwał i unosił diabeł. Ze sceny i deklamacye pokazujących, za-uradło silne wzburzały śmiechy, uniesienia radości, hulasy, a czasem bywały gorszące, przychodziło do tego, że zgromadzenie widzów i pokazujących sztuki, rozganiali słudzy kościołami. Zakazał narazcie jasełek ruchomych po kościołach Czartoryski, biskup Poznański. Wszakże gdzie-niegdzie pozostały doborniejsze, więcej pobożne, niernuclome szopki; i te spowza-

1) *Tygodnik ilustr.* Warsz. 1867 n. 381.

dniały atoli; przeniosły się jednak, zwłaszcza pierwsze, do par-
tykularnych domów, do szynków. Okazywano je w stołicy, po
miastech, miasteczkach i po wsiach od Bożego Narodzenia aż do
Zapust; bawili lud i dzieci; czasem i możniejsi przypatrywał
im się lubili, a przedsiębiorcy okazujące je, śpiewali pieśni z kan-
tyczek, prawili oracye, brali nagrodę, która nie miała czasem przy-
nosiła im dochód z całej pielgrzymki“.

SZOPKA WARSZAWSKA.

Szopki pokazują się już w pierwsze, a bardziej jeszcze
w drugie święto Bożego Narodzenia na ulicach Warszawy, zka-
d są wzywane do domów prywatnych dla uweselenia dzieci i stu-
żebnej gawiedzi. *Kuryer Warszawski* z r. 1848, nr. 18, pisze:
„Wyjrzy tylko ze zmerzechem na ulicę, a spotkasz się niewąt-
pliwie w krótkim bardzo czasie z niejednym towarzystwem za-
ków, z których najsmielwszy, jak ów Atlas, co podług podań
bajecznych, knię ziemską dźwigał, dźwiga ogromną szopkę
z jasełkami; reszta zaś jego towarzyszy, cudacznie ubrana,
otacza tę główną figurę, niosąc różne rekwizyta do szopki przy-
należne. Wzwaną do domów, żaki owe, przy okazowaniu szopki
i figurek w ruch wprowadzonych, recytują niekiedy oracye,
a głównie nęca pieśni rozmaitej treści“.

¹⁾Szopki warszawskie (jak twierdzi Anceyc) nie dorówny-
wają krakowskiem. Składają się zwykle z dwóch czworobocznych
wieżyczek, niezgrabnie z papieru uklejonych, pomiedzy ktorymi
przechodzi trzech stóp, i zwykle jeden człowiek na plecach je
nosi. Przybór wewnętrznym niedbały, firanki nie odznaczają się
czystością, ani ozdobnością sukienek. Przedstawienie samo ró-
wnież niema wartości pod względem pamiątkowym ani w dyalo-
gach ani w pieśniach“ (obacz: *Lud*, Serya V, str. 209).

Nadmieniamy, iż jakkolwiek sąd Anceycy surowy, do ogóln
szopok warszawskich zastosowany, może być słusznym, to jednak
w szczegółach bardzo liczne widzimy wyjątki, gdyż wśród mało-

znających ukazują się szopki większe, ozdobniejsze, a i dyalogi
dosyć przy nich bywają zajmujące; lubo nie przezezy, iż —
dawniejszemi mianowicie czasy — często i niedorzeczne także
słyszeć się wśród nich dawały elukubracye. Okoliczność ta spo-
wodowała niektórych literatów i naukowców warszawskich do za-
stąpienia ich utworami lepszej faktury; wszakże w drugą wpa-
dnięto ostateczność, dając dyalogi gładkie wprawdzie i rozumne,
ale najczęściej bez interesu dla badaczy, jako pozbawione na-
turalnego wdzięku i dziecięcej niernaz prostoty w pieśniach zawar-
tej i gadkach tradycyjných.

Przedstawienie rozpoczyna zawsze jedna z pieśni kolendo-
wych, narodziny Chrystusa opiewających, znanych z kantyczek.
Po jej ukończeniu, podnosi się zasłona szopki, i występuje
na scenę kominiarz, który śpiewa:

1.

Choć'em czarny choć'em brzydki — ale lew chłopiec grzeczny, nie dham wcale
na dźwięk namięty kiedy'm po-zy — teczy.

1. Choć'em czarny, choć'em brzydki 2. Co-by to na świecie było,
ale'm chłopiec grzeczny, gdyby nas nie stało?
nie dham wcale o dźwięk namięty, Dla tej myśli wszystko mało,
kiedy'm pożyteczny. ruczana w komin śmiało.
3. Za coż ja wam tak niemify,
za co wam obrzydłem?
Kogo zbrodnie oszpeceły,
ten-to jest strasznydem.

Potem ukazują się chłopiec z woreczkiem piasku na ple-
cach i śpiewa:

Piaskarz jestem swego to-—la, macier-—ję się zimną, gło-—du,
Pi-—sko Via — le-go wi — śla — no-go.

1. Piaskarz jestem swego rodu, 2. Niech elegant głodny, modny,
nacierpię się zima, głodu. byskotkami bidę kryje;
Czy mam narzekać dla tego, ja wytropię i pokażę
ten głos leci z gardła mego: i opowiem, jak on żyje.
piasku białego, piasku białego,
wiślanego! wiślanego!

3. Piaskarz jestem z mego rodu, 4. Niech elegant płacze, ślocha
z piasku żyje i dla niego, przed ołtarzem modły wznosi,
nacierpię się zima, głodu; że pod pachą złęgo nosi,
czy mam narzekać dla tego, każdej powiem, co go kocha.
Piasku białego, Piasku białego,
wiślanego. wiślanego!

Po nim wychodzi na scenę druciarz Góról i śpiewa pieśń
rzewną, zamieszczoną w Serwi XIII n. 98.

Druciarz.

3.

Tam da-lo-ko za só-ry-mi sto-ji mała chłacka, Wszystkie trzy się
a w niej kwierna siostryczka-mi mieszka moja matka, wszystkim w oczach
zasmu-city głyn je miał po - rzucić.
kzy stały, bo jak się nie smućć.

Po druciarzu wpada rzeźki Krakowiak w czerwonej roga-
tywce, z peleryną u sukmany, zdobną w świejące blaszki i z mo-
sieżnemi kółeczkami u pasa, i śpiewa:

Nota Ser. VI, nr 659.

4.

Kra-ko-wiacek ci ja nie ja-da nie ja-da, Jak do karczmy
niech za mną za - świądę ca-łot-ka gro-ma-da, Jak się za bry
i - dę jak gotrat - kę pi - je
wodzę, jak się w karczynie bi - je

tekst ob. Lud, Ser. VI n. 271.

Niebawem wsuwa się też i pożądana przezeń Krakowianka.

5.

Od te-ro-na do te-ro-na je-see mo-ji Ja-guy niema.
Wychodzi Jagun, wychodzi żywo, bo cię ce-kam nie-dzipli-wo.

O-ji da da-ji da je-see moji Jaguy nie - mi.
bo cię ciekam niecier-pi - wo.

Kiedy rola zaorana,
będą dobre żniwa,
Ja się roboty nie boję,
jestem tęga dziwa.
Cyli w piątek, cy w sobotę,
nie będzie mtręga,
ja się roboty nie boję,
Krakowianka m tęga.

Poczem ucałowawszy się, stają obok siebie, a dotykając
się bokami, intonują razem:

6.

Al-łoshny to ja-cy ta-cy, tuó-my kra-ko-wia-cy, Czerwó-na
fartuch 0 -

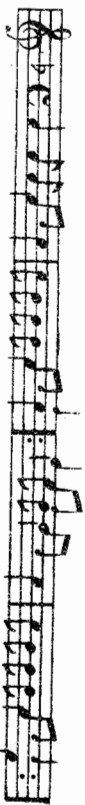
ca-pe-cka i bia-ra suk-ma-na,
ko-łi-sły i wianek sier-dzi-sły.

Zrozzywszy publiczności ukłon, odchodzą. Czasami jednak,
nim odejdą, wpadnie na scenę małe krakowskie wesele, które
wraz z niemi skacze, a muzyka przygrywa:

7.

Imo 2do
Imo 2do

Gdy się wesele wyniosło, pojawia się majtek w kurtce
i gatkach z płótna żaglowego, z wiosłem w ręku, którym wciąga
machajęc, śpiewa:



8.
 Maj — tek ulogi pościł się na morze, zostawił żonę — kę ślizującą jak żorze,
 Zono kocha — ma, czyż to jest dziecie. Mężu kocha — ry, Pan Bóg tam dał życie.
 tekst obacz *Lud, Serja XVII, nr. 13.*

Po nim wychodzi Niemiec, Francuz, lub też Węgier z olejkami.

9.



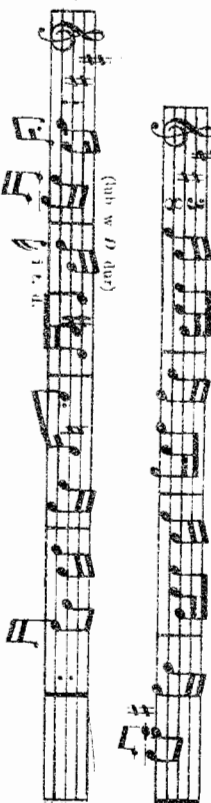
Po — jak Węgier dwa bra — tanki, i do szabl i do szablki.

Czy w Warszawie czy to w Budzie, zawsze myśnio do — brzy budzie.

Po odejściu węgierskiego olejkarza, wyskakuje dziarski Mazur i Mazurka i tańczą mazura, do czego przygrywa muzyka.

Ob. Ser. XIII nr. 12, Ser. VI nr. 586

10.

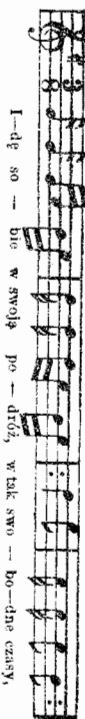


(Gib w D. dup)

Po Mazurze wychodzi Wielkopolanin w szarej kapocie i wysokim kapeluszu.

Nota Ser. XII nr. 471, Ser. XIII nr. 136

11.



I — dę so — bie w swola po — droż, w tak swo — bo — dne czasy,

i — dę (sobie) do miej lu — biej bez bo — ry bez la — sy.

Teraz wpada na scenę w podskokach i prysindach Kozak i śpiewa:



Jedzie kozak z U — kra — jiny pol — kow — ka — mi krze — sza,

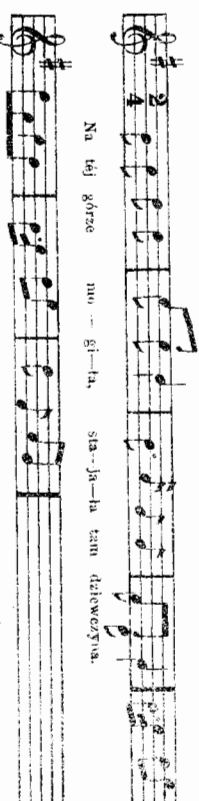
Je — dzie za nim grzechna panna kto — ry warkocz cze — sze

12.



1. Jedzie kozak z Ukrainy,
w podkówekki krzesze,
jedzie za nim grzechna panna
złoty warkocz czesze.
2. Czesła go grzebieniem,
czesła go szozotką,
smarowała miodem gębę,
żeby miała słodką.
3. Siedzi baba na dachu;
trzyma je tabaku,
przyjechali kozaki:
dawaj habo tabaki! —
— ja tabaku ni — maju;
dawaj habu samuju!
Obacz *Lud, Ser. V, str. 217, n. 24.*

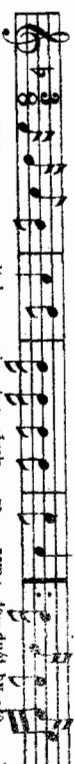
13.



Na tej górze mu — gi — ta, sta — ja — ha tam dziewczyna.

1. Na tej górze mogiła,
stojąca tam dziewczyna,
ówtet kaliny łamała,
na kozaka kiwała.
2. Pójdź kozaku Zawojcu,
ja ci konia napoję,
i siano mu zakoszę,
i wody mu naleję.
3. I wieczernę zgotuju
i sama się najednu.
Białe koże uścielę,
i sama się ukladę.

14.



Miała matę — linka sie — dem cōrek

ra — zom : je — dny by — to
trze — dny by — to
pię — tej by — to



U—H—janna, dra—gi by — to Ma—ryjanna, by—to Ma — ry—jan—na
Ka—tary—na, czwarty by — to Podje—ryna, by—to Pod — pe—ry—na
Te—o—dora, só—sty by — ko Nasie—bryna, a siódmej Ko — sty—ja.

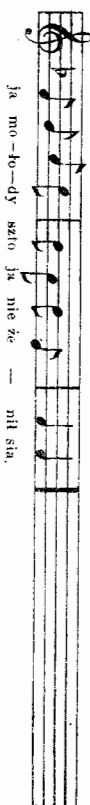
Miała matulinka siedmiu synów razem: i Uryś i Baryś i Uryła i Baryła,
i Iwan i Dywan i Nikita sam.
Ser. XIII n. 402.

Wchodzi następnie na scenę odstawny żołnierz, i (mby—to
po rossyjsku) śpiewa:

15.



Szto ja bi—dny solnt, szto ja ni—ro — dił sia, ko—nik wrody

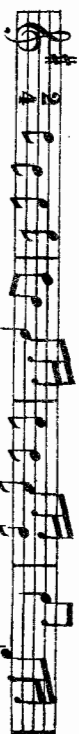


Ja ni—to—dy szto ja ni—ze — nił sia.

1. Szto ja bidny soldat,
szto ja narodił sia,
konik wrody, ja mokody,
szto ja nie zenil sia.
2. Kazala mi maty
konika predaty,
a mnie maty, a mnie maty
na wojnu wyslaty.
3. Jedz synu na wojnu,
wojnu niespokojnu,
a skoro sia skoneczy wojna,
to przyjdzaj do mnie.
4. Z wojny przyjachaty,
nima szczo kuszaty; —
nad hazajka, nad hazajka
szablą wytręsaty.
5. Hazajka sia boji,
przy koninku stoi,
a kozaczek w lustereczki
wusiki se stroji.
6. Wusiki (wasy) se stroji,
czuprynecku musce:
a daj—że mi, Panie Boże,
do Rossyji jesse.
7. Boé ta w tej Rossyji
jest — ta chleba dosić,
a w tej w Polsce jessece sie trza
o kartoski (kartofle) prosić.

Zaledwie żołnierz zeszedł ze sceny, a już wskakuje na nią
wasaty huzar i śpiewa:

16.



Jestem ci ja u — zar z puku ce — sar — sile — go,



nie znaj—date na swie—cie drngie — go ta — kiego.

1. Jestem ci ja uzar
z puku cesarskiego,
nie znajdzie na świecie
drugiego takiego.
 2. Kiedy ja stojalem
dwa dni na kwatrze
w Waszawie u żyda, —
dziś zaśpiewam sećrze.
 3. Tam to przy ulicy
onej Ogrodowej,
u staro-zakonnej
Sury Abramowy.
 4. Sieną-ci kwatere
przez te dwa dni miałem,
szczęście, że z drabiny
karku nie ziomalem.
 5. A ja uzar młody,
chege swojej wygody,
proszę ją o wódkę,
ona dała wody.
 6. Ja się rozgniewalem
na żydówkę młodą,
waga podkręciłem,
tupałem se nogę.
 7. Sotany się zatrzęsły,
szyba w oknie pękła,
aż się Abramowa
klasycznie przelęka.
 8. — O co pannu chodzili!
cokolwiek szabasnu,
zlituj—że się waspanu,
nie rób mi hałasu.
 9. Dam waspanu wótki,
na przekąskę chały,
aby te strzelania
w domu poprzestaly.
- Zaledwie huzar zeszedł ze sceny, wpada kilku chłopców
z dziewczyną, i skaczą przy śpiewie:
10. — Ja'm się wótki napił,
jesze'm bardziej hojny,
aż Abram wychodzi:
„bądź waspan spokojny!”
 11. — O co pannu chodzili!
cokolwiek szabasnu,
zlituj—że się waspanu,
nie rób mi hałasu!”
 12. — Ja'm się barzczu najad(ł),
znowu po swojemu:
— idź—że z Panem Bogiem,
daj pokój każdemu.
 13. Już się szabas kończy,
trzeba nam się cieszyć,
świzki pozapalać,
do bóznicy spieszyć.
 14. Albo wór na plecy,
handell — handell! — śpiewać,
Suré z bubrem wysłać,
choć się będzie gniewać.
 15. Na to nie uważaj,
niech śledziem handluje,
niech żyd jako może,
gojimų oszukuje.
 16. Na to nie uważaj,
choć i w kark dostanie,
zawsze trza pochebić:
kup, wielmożny panie!
17. Żyd—ci, żyd, żydem był,
i żydem zostanie,
choć mu brodę zgołą,
już ma odwołanie.
- Tu do żydów ki:
Daj buzi! bo już sie siabes kończy.
(Uzar ją całuje i ucieka!).

1) Prócz tych śpiewów, wtrącają często różne aryjki z oper, pieśni
rzewne i czule melancholików i wieszniów i t. d., które wkle-
dają w usta różnym figurkom, ubranym z miejscka lub ze szla-
checka, występującym na scenę między wyżej opisanymi.

Małgo-zatka z chlo-pa - ba-mi

1. Za górami,
za lasami
tańcowała Małgorzatka
z chłopakami.
 2. Przyszła ojcio,
przyszła matka:
pójdz do domu, pójdz do domu
Małgorzatka.
 3. Oj nie pójdz;
daję słowo,
mam ezépeczek, mam ezépeczek,
suknię nową.
 4. Mam sukienkę
z falbanami,
i ezépeczek i ezépeczek
z wstążeczkami.
 5. Małgorzatka
tańcowała,
póki się nie, póki się nie
podszarżała.
 6. Nie ma już pięknej
kołhanki;
Baba nosi, Baba nosi
obwarzanki.
 7. Ojcio, matka
leżą w grobie;
Małgorzatka, Małgorzatka
słucha sobie.
 8. Poeznie w zimno
w palce dmuchać;
oj trza było, oj trza było
matki słuchać.
- Łódź, Ser. IV n. 247.*

Po ich odjeściu, wchodzi na scenę żyd i wyrzeka wciąż:
aj waj, aj waj! (o weh!). Wkrótce potem przybywa zgrabna jak
panianka żydóweczka, a chłopcy za sceną śpiewają:

18.

1 daw ży-dów-eczek (Jacek haum-trach) (Czego żyd-ku pła-cze?)
Baj by ja, Panin go się do-ty-tu-je
Jad-by ja, Jad-by ja, Zyd ska-cze
Zyd ska-cze

1. Idzie żydek drogą,
placze, lamentuje,
Czego żydku płaczesz?
Kadby ja,
Panna go się dopytuje:
Zehy, zehy śniłaneczko?
Jad(?) by ja.
2. Idzie żydek drogą,
Placze, lamentuje,
Zehy do pokoju?
Kadby ja,
Panna go się użalita,
do pokoju go wpuszcita.
Zyd placze.
3. Idzie żydek drogą,
placze, lamentuje,
Zehy do łóżeczka?
Kadby ja,
Panna służeczky posłata,
łóżeczko mu ślać kazata.
Zyd skaze.

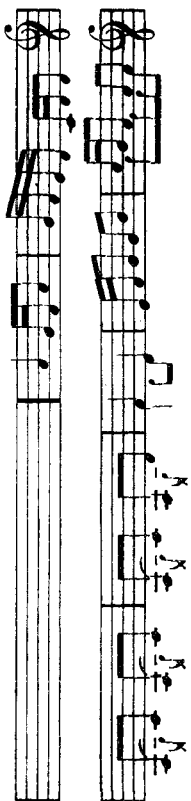
Poezem tańczą tak zwanego Chassytta (Chassydym).

19.

Żydzi stawiają w tym tańcu naprzeciwiwo żydów, a żydówki
naprzeciwiwo żydówek, i kiwają się robiąc do siebie lekkie pry-
sady, potem obracają się jeden kolo drugich, nie dotykając
się rękami. Wreszcie biorą się wszyscy za ręce i formują kolo.
Do kilkokrotnym obrócie kolo w prawo i w lewo, chwytając każdy
żyd swoją żydówkę w pas i rozpoczynają potkę szybką (Choy-
nackigol), zwaną Fajgole-Isygele.

Półka

20.

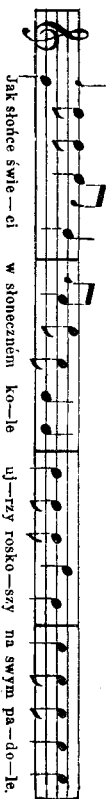


Gdy tancerze znikli, ukazuje się król Herod w purpury-
wym płaszczu, złotej koronie na głowie i z berłem w ręku,
i śpiewa:

21.



Dziś dzień Herodzie, dziś dzień Bogaczu, dziś dzień weseła, a — le nie płaczu.



Jak słodce świe — ci w słonecznym ko — le u — rzy roska — sy na swym pa — do — le.

Dziś dzień Herodzie, dziś dzień Bogaczu
dzisiaj dzień weseła, ale nie płaczu.
Jak słodce świeci w słonecznym kole, —
ujrzy (użyj?) rozkoszy na swym padole.

21.

Herod (mówi): Jestem król Herod, z miastem, gwiazdami,
cały fermament pod memi nogami.
Nie! — dochodzi mnie jaka-taka nowina,
co jest w Betlejem dziecina,
że ma za mnie panować,
i w tej Judeji królować.
Nie dozwalam tego!
Proszę mi zawołać fermamarsalka mego,
lub syna mojego. (Dzwoni).

Wódz czyli fermamarszałek wchodzi i zapytuje:

Stoję-ci królu mości
i słucham jak dzwonka powinności.
A co królu rozkazasz, i Panie,
natychmiast się stanie.

Herod. Dobrze! fermamarsalku!

wszystkie małe dziatki rabajcie, siekajcie,
i memu synowi także pardonu nie dajcie!

Wódz wychodzi. Herod się przechadza niecierpliwie.
Po chwili wódz wraca i mówi:

Już wyrąbane i wysiekane wszystkie małe dziatki.
Jedenście tysięcy na placu złożyli,
i twój syna ze światła zgładzili.

Herod:

Cóż za marna godzina,
co'm stracił swojego syna.

Z tego smutku i frasunku
niech mi przyjdzie straszliwa śmierć do poratunku.

*Śmierć się pokazuje z kosą w ręku. Herod zadziął i zaczyna
żałować, że jej używał. Glas z poza sceny odzywa się.*

Tak nierychła pora,
wychodzi śmierć skomora (v. skora).
I już chciałaby się porwać na króla moonego,
który ma pałasz u boku swego.

Śmierć się zamierza, podnosiąc kosę.

Herod: Ach! stój! damo jasnej kości

i utamuj swoje złości.
Damo ci purpurę złotą.

Zabym był wiedział o tém,
że umie masz tak marnie z tego światła zgładzić,
wolałbym cię na swój tron posadzić.

Śmierć:

Nie wtenczas królu do wyroku,
kiedy straszliwa śmierć przy boku.

Nie pomogą złote purpury,
kiedy śmierć weźmie w swoje pazury.

Herod:

Ach, stój! damo jasnej kości,
dam ci złotą purpurę, odkryj swoje kości.

Chciała-bys się porwać na króla moonego,
który ma pałasz u boku swego.

Śmierć:

Dziś ja od ciebie mocniejsza,
królu Herodzie!

bo miesiąc z gwiazdami,
cały fermament pod memi nogami.

Tu ucina głowę Herodowi.

Śmierć: Wychodź ezarję, bierz co swego,
nabroził on tu dosyć złego.

Wchodzi diabeł.

Diabeł: Drepczyłeś, meczyłeś niewiniątką swoje,
teraz będę drepczył, meczył, w plekie duszę twoję.

Chodź na łyse-góry,
tam ja ściągnę z ciebie skóry.
A potem chodź do piekła,
tam ci się już kukielka upiekła.

Diabeł porwawszy i unosi ciasto Heroda.

Wchodzi dziad w zakonnyim kapturze, i potrząsa torbeczką
prosząc o datkę:

22.

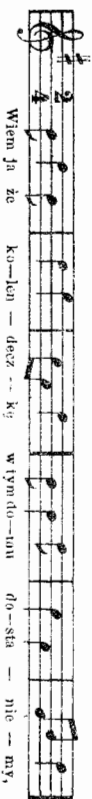


Bernardyn-ci ja u-bo-gi niemam nic go - dnie - go,
tylko pan-to - tel - ki z drzewa li - po - we - go.

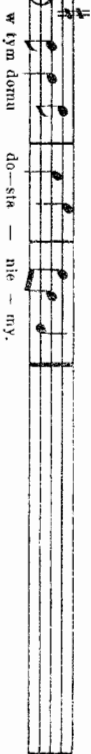
1. Bernardyn-ci ja ubogi,
niemam nic godnego;
tylko pantofelki
z drzewa lipowego.
2. Pactorki kokowe,
co u pasa noszę,
a ja państwa dobrodziejstwa
o pieniążki proszę.
Serya XIII, n. 413.

Wlazł do jeziora, — i umaczał się,
wlaz do komina, — i ususzył się.
Spalił sobie rękawice
i półtory nogawicy.

23.



Wiem ja że ko-len — dez - ky w tym do - mu do - sta — nie - my.



Wiem ja że kolendeckę w tym domu dostaniemy,
i z wielką też radością do drugich zjadł podziemy.

A jak nie dostaniemy,
to w smutku odendziemy,
i będziemy rozgłaszali,
że nam państwo nie nie dali.
Hej kolenda!
kolenda!

Ś. Jan Ewangelista.

27 Grudnia.

Pamiętkę świętego Jana zachowują w niektórych kościo-
lach w ten sposób, iż gdy wedle dawnego podania, nie świętemu
temu nie szkodziła na zdrowiu wpadła w napój trucizna, kapłan
z kielicha wina kosztować daje.

Młodzianki.

28 Grudnia.

Trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia, obchodzono niegdys
przed laty, równie solennie jak trzeci dzień Wielkiej-nocy i Zie-
lonych świąt. W czwartym dniu Bożego Narodzenia, na pamiętkę
krwi młodzianków przez Heroda rozlanej, po mszy z kielicha
winem obecnym napawa kapłan.

Młodzianków święto, czyli dzień młodziankowy, raczej-by
dnem niewiniątek (festum Innocentium) zwać się powinien. Ra-
dowały się zawsze w tym dniu dzieci z upominków, które im
w tym dniu dawano, z zabaw różnym, i z widoku wystawiają-
cego wprawdzie okrucieństwo Heroda, ale z tysiącami pomię-
szanego śmiesznościami.

Ś. Sylwester.

31 Grudnia.

Wigilia Nowego roku.

Święto Sylwestra czyli Lasoty, na ostatni dzień roku przy-
pada. W wielu domach jest w używaniu niemiecki zwyczaj ob-
chodzenia go zabawą, i czekania w licznej drużynie godziny
dwunastej północnej, by słowem i kielichem uczcić przybycie
roku nowego.

W ójciecki mówi, iż: Wigilia Nowego roku i dzień jego
pierwszy, jako radośna chwila szczęśliwie przebytego, a nadzieja
przyszłego, życzeniom powodzeń i uporządkom rodzinnym prze-
znaczona.

E. Gołębiowski (*Lud polski*, str. 315) mówi: „Weźmy na
uwagę, że podobnie jak Rzym zaczyna rok kościelny od Bo-